



NA STRAŻY

„NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:



„I będzie sędził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemlesze, a włócznie swe na sierpy, nie podnieśli naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy“

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1961



Nr 2

N A S T R A Ż Y

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA PANA I WYPEŁNIAJĄCYCH SIĘ PROROCTW BIBLIJNYCH W HISTORII ŚWIATA

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję i uwagi krytyczne jak również słowa zachęty w postaci ciekawych materiałów i artykułów prosimy kierować na następujący adres:

JULIUSZ DĄBEK

Kraków - Podgórze

ul. Traugutta 16b/1

Polska

S P I S T R E Ś C I

To czyńcie na pamiątkę moją
Zachowanie Pańskich przykazań
Cokolwiek Wam rzecze uczynicie
Kiedy sposobności do służby skończą się
Filip Melanchton (wspomnienia)
Getsemane (wiersz)
Rada Mędrca.

Rada Mędrca

Do Sokratesa przyszedł pewnego razu jakiś człowiek i powiedział: „Słuchaj, muszę ci coś bardzo ważnego powiedzieć o twoim przyjacielu”. „Poczekaj troszeczkę” przerwał mu mędrzec, czy to co mi chcesz opowiedzieć przepuściłeś przez potrójne sito?”

„Jakie potrójne sito?”

„Słuchaj dobrze: Pierwszym jest sito prawdy...”

Czy jesteś przekonany że wszystko co mi chcesz opowiedzieć jest prawdą?”

„To nie.... ja słyszałem to od kogoś innego”.

„W takim razie czy przepuściłeś to przez drugie sito? Jest to sito dobroci?”

Człowiek zarumienił się i odpowiedział: „Muszę się przyznać... że nie”.

„A czy pomyślałeś o trzecim sicie i zapytałeś siebie, czy jest rzeczą pożyteczną mnie to wszystko o moim przyjacielu mówić?.. „Pożyteczne... właściwie nie.”

„Widzisz więc, odpowiedział mędrzec,” jeżeli to co mi chcesz opowiedzieć nie jest prawdziwe, ani dobre, ani pożyteczne, to zachowaj to raczej dla siebie.

N A S T R A Ż Y

Organ Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego

1961

MARZEC – KWIECIEŃ

Nr 2

To czyńcie na pamiątkę moją

„Tedy przyszedł dzień praśników, w którym Baranek miał być zabijany... szukali przedniejsi kapłani i nauczani w Piśmie jakoby Go zabili... I posłał Jezus Piotra i Jana mówiąc: Poszedłszy nagotujcie nam Baranka, abyśmy jedli... A gdy przyszła godzina usiadł za stół i dwanaście apostołów z Nim... A wzięwszy kielich i podziękowawszy rzekł: Weźmijcie to i podzielcie między sobą; albowiem powiadam wam, że nie będę pił z rodzaju winnej macicy, aż przyjdzie Królestwo Boże. A wzięwszy chleb i podziękowawszy łamał i dał im mówiąc: To jest Ciało Moje, które się za was wydaje; to czyńcie na pamiątkę Moją. Także kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich jest Nowy Testament we krwi Mojej; która się za was wylewa”. — Łuk. 22:7, 28-20.

Takim jest prosty opis o ustanowieniu Wieczerzy pańskiej, jak podał go Ewangelista Łukasz i obecnie kiedy przybliży się pora wielkanocna przypominamy te słowa: „To czyńcie na pamiątkę moją”. Stosując się do tego polecenia Pańskiego, obchodzić będziemy ową pamiątkę przez powtórzenie tej prostej ceremonii ustanowionej przez Niego Samego.

W bieżącym roku 1961, rocznica śmierci naszego Pana, jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego, przypadnie według tego, jak było to postanowione od Boga za pośrednictwem Mojżesza na piątek 31 marca co według żydowskiego kalendarza będzie 14 dzień ich pierwszego miesiąca. Zatem czwartek 30 marca po godzinie 6-tej wieczór będzie rocznicą Pańskiej wieczerzy, ustanowionej na pamiątkę Jego śmierci, jako pozafiguralnego Baranka Wiel-

kanocnego — „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata.

Niechaj tedy w tym wieczorze wierni naśladowcy Pana, gdziekolwiek znajdują się w mniejszych lub większych gromadkach, zgromadzą się razem na obchodzenie tej drogiej pamiątki śmierci tego Baranka Bożego, który odkupił nas ofiarą Samego Siebie. Niechaj tacy obchodzą tę pamiątkę choćby ich było tylko dwóch lub trzech, a nawet ci w osamotnieniu mogą uczestniczyć w tym chlebie i kielichu w serdecznej społeczności z Panem i zaproszonymi współczłonkami tego jednego ciała.

W tej sprawie, tak jak i w wielu innych, chrześcijanie zarzucili nauki Słowa Bożego i przykład rychłego Kościoła ustanawiając sobie inne zwyczaje co do sposobu i czasu obchodzenia tej pamiątki. Mało jest takich, co w ogóle obchodzą to jako wieczerzę. Protestanci biorąc ogółem dla udogodnienia obrali sobie raczej porę południową zamiast wieczorowej. Niektórzy obchodzą tę pamiątkę co tydzień, czyli w każdą niedzielę, inni co miesiąc, a jeszcze inni co trzy miesiące. Czas, pora dnia lub roku zdaje się im w tej sprawie, rzeczą obojętną i niektórzy mogliby rozumować jeżeli to jest dobrą rzeczą, to czemuż nie czynić tego częściej — choćby i codziennie. Inni odpowiedzieliby na to — i słusznie: Przez tak częste powtarzanie pamiątka ta straciłaby wiele na swej sile i powadze i też dużo traci, przy obecnych metodach obchodzenia jej w różnych kościołach.

Ci, co obchodzą tę pamiątkę w każdą niedzielę, uzasadniają ten swój zwyczaj na Dziejach Apostolskich 2:42, 46, 20:7, 11. Mylą się jednak w swym mniemaniu, że okazje tam wspomnia-

ne były obchodzeniem Pańskiej wieczerzy. Teksty te prawdopodobnie mówią o zwyczaju rychłego Kościoła spożywania prostego pokarmu wspólnie, gdy w pierwszym dniu tygodnia zgromadzali się razem, z różnych miejsc niekiedy dość oddalonych jak to i teraz bywa, szczególnie po wioskach z wyjątkiem, że naówczas spożywali pokarm wspólnie, w miłości braterskiej. Te „święte uczty”, czyli „uczty miłości braterskiej” wspomniane są w liście Judy w 12, gdzie jest pokazane, że nie wszyscy, którzy brali w tych ucztach byli prawdziwymi braćmi.

Zapoczątkowanie tych „uczt miłości braterskiej” nie było wcale polecone przez naszego Pana ani przez apostołów, lecz tak owe zebrania w pierwszym dniu tygodnia, jak i te uczty były odruchowym działaniem wdzięcznych serc. Rychły Kościół w ten sposób obchodził pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego w każdej niedzielę (a nie pamiątkę Jego śmierci) i łamanie chleba na takich ucztach było prawdopodobnie na upamiętnienie tego faktu, że przy łamaniu chleba Pan dał się poznać uczniom w Emaus i przy innych okazjach, po Swoim zmartwychwstaniu (Łuk. 24:29, 30, 42; Jan 21:12, 13).

W taki sposób oni święcili pamiątkę Pańskiego zmartwychwstania i otworzenia ich oczu, gdy Go poznali. Jednakowoż nie używali przy tym wina, (które przy Wieczerzy Pańskiej jest tak samo ważne jak i chleb) nie nazywali tego Wieczerzą Pańską, ani obchodzili tego w szczególniejszym skupieniu, raczej z dziękowaniem i radością. „Chleb łamiąc po domach, przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej” — najpierw codziennie, a później tygodniowo — Dz. A. 2:42—46.

Ci, co obchodzą tę „Wieczerzę” w południe, w niedzielę, raz w miesiącu lub raz w kwartale, nie mają żadnej podstawy do swego zwyczaju, z wyjątkiem chyba oświadczenia św. Pawła: „Ilekroć pić będziecie” — 1 Kor. 11:23,25, co oni mniemają, iż daje wolność czynienia tego kiedykolwiek komu się podoba. My zaś rozumiemy, że słowa „ilekroć”, apostoł użył w znaczeniu „kiedykolwiek to czynicie” i przenosi myśl do kontekstu, aby zobaczyć o czym jest mowa. W kontekście znajdujemy wzmiankę o „tej nocy”, w której Pan był wydany” i apostoł mówił o chlebie i winie, jakie wtedy Pan używał do ustanowienia Jego pamiątki na

miejsce figuralnego Baranka spożywanego przez Żydów. Apostoł Paweł pisał te słowa do takich, którzy znali dobrze ów zwyczaj żydowski i jak często on był obchodzony; zatem „ilekroć” lub kiedykolwiek” znaczyło dla nich, za każdym razem, czyli w każdą rocznicę.

Doroczna pamiątka

Wieczerza Pańska była zamierzona, aby zajęła miejsce dorocznych święceń Przejścia, czyli zachowania pierworodnych od śmierci w Izraelu, kiedy to życie ich było w niebezpieczeństwie, a zachowane było jedynie pod osłoną krwi figuralnego Baranka. Pamiątka takiego wydarzenia mogła być obchodzona właściwie tylko w jego rocznicę, co też nasz Pan, Jego uczniowie i wszyscy Żydzi ściśle obchodzili. Nie myśleli wcale, aby to obchodzić w jakim innym czasie tak jak Amerykanie nie myślą, aby pamiątkę podpisania deklaracji niepodległości obchodzić w jakim innym dniu zamiast 4 lipca.

Zwyczajem rychłego kościoła było, aby pamiątkę tę obchodzić tak jak my ją obchodzimy, to jest 14 dnia, pierwszego miesiąca według czasu żydowskiego, jak to i nasz Pan wskazał. A chociaż nastąpiło znaczne odpadanie od czystości wiary, które rozpoczęło się jeszcze za czasów apostoelskich, to jednak zwyczaj dorocznych święceń Wieczerzy Pańskiej zachowany był przez niektórych chrześcijan aż do czwartego stulecia, kiedy został na zawsze obalony przez sobór nicejski, gdy dokonane zostało ono wielkie odstępstwo przepowiedziane przez apostoła i uformowana została droga do uformowania onego wielkiego systemu błędu, znanego później jako papiestwo.

W tym względzie przytaczamy wyjątek z Mocheima Historii Kościoła str. 528: „Pod koniec drugiego stulecia pomiędzy chrześcijanami a innymi szczególnie tymi co należeli do Kościoła rzymskiego, powstał wielki spór... Azjatyccy chrześcijanie byli zwykli obchodzić pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej i Jego śmierci w czternastym dniu pierwszego miesiąca żydowskiego... Twierdzili, że zwyczaj ten zaprowadzony był przez apostołów Filipa i Jana”.

Niechaj jednak nikt nie rozumie nas jako-byśmy twierdzili, że ci co obchodzą pamiątkę śmierci naszego Pana w innym czasie, są z tego powodu potępieni przez Pana. Nie, wierzymy bowiem, że Kościół ewangeliczny znajduje się

nie pod zakonem, ale pod łaską tak w tej jak i we wszystkich sprawach. Przeto ci, co w prostocie serca brali udział w tych częstych pamiątkach, chociaż może stracili coś w tym znaczeniu, że przez te częste powtarzanie, pamiątka ta straciła nieco ze swej siły na ich serca, to jednak nie byli odepchnięci przez Tego, którego ofiarę za grzechy oni wyznają. Gdy jednak właściwe znaczenie i cel słów naszego Pana są zrozumiane to prawdziwie poświęceni niezawodnie chętnie zastosują się do Jego zarządzenia będąc tego pewni, że ono jest najlepsze i najwłaściwsze, a tym samym i najprzyjemniejsze Temu, za którego pamiątkę jest to czynione.

Znaczenie symbolów

Nie tylko, że właściwy czas na obchodzenie tej pamiątki został zaniedbany, ale i właściwe znaczenie symbolów, to jest wina i przasnego chleba też została zaćmiona duchową ciemnością „średniowiecza”. Błędy trynitarzy, które w trzecim stuleciu zostały wprowadzone do chrześcijaństwa z pogańskich filozofii, przyczyniło się dużo do zaćmienia i spaczenia umysłu dzieł Bożych pod względem właściwego zrozumienia ofiary, jaką nasz Zbawiciel złożył okupem za nas.

Figuralny Baranek u Żydów, który był obrazem na Chrystusa i przyszłe wybawienie, był jedzony (oprócz krwi, którą pokropiono domy dla ochrony — jako pojednania) przez wszystkich Izraelitów. Podobnie emblematy, przez które mamy przypominać sobie prawdziwego Baranka Bożego. Chleb ma być jedzony przez wszystkich, gdy zaś wino ma być pite tylko przez niektórych. Chleb i wino przedstawia ciało i krew naszego Pana. Jako człowiek, Pan nasz był chlebem żywym (literalnie chlebem żywota), który zstąpił z nieba, aby dać żywot światu. Ilustracja ta jest doskonale trafna. Ludzkość zamiera z braku życia i potrzebuje jakiegoś pokarmu pełnego życiodajnych składników, któreby wstrzymały działanie śmierci i przywróciły pierwotną doskonałość, straconą w Adamie. Ludzie szukali za jakimś powszechnym lekarstwem, eliksirem życia, we wszystkich częściach świata, w zwierzęcych i roślinnych pokarmach, w minerałach i chemii, lecz daremnie. pożądanego „chleba żywota” nie odnaleziono. Jednakowoż, gdy ludzie przez cztery tysiące lat szukali daremnie, prawdziwy chleb żywota zstąpił z nieba i gdyby ktoś jadł z tego

chleba, (przyswoił sobie, co jest przywilejem uczynić) będzie żyć na wieki. To znaczy: jeżeli ktoś wiarą przyjmie sposoby, które Bóg przygotował dla jego odkupienia, przyjmuje łaskę żywota, ten może ją otrzymać na tych właśnie warunkach i tylko na tych a nie innych. Pan symbolicznie nazwał to jedzeniem Jego ciała.

Zauważmy jak doskonałą jest ta ilustracja. Syn Boży, jako istota niebiańska, czyli duchowa jakim On był pierwotnie, nie był chlebem dla człowieka i gdyby On to Swoje duchowe ciało dał jako chleb my, będąc natury odmiennej (ludzkiej) nie moglibyśmy sobie tego przyswoić, tak jak pokarm dla doskonałego drzewa (to jest powietrze, wilgoć i ziemia) nie byłby pokarmem dla doskonałego człowieka, ponieważ on jest innej natury. Człowiek jest natury ludzkiej, cielesnej stąd, gdy Syn Boży chciał zamierającemu człowiekowi dostarczyć chleba żywota, to chlebem tym musiało być ciało pełne życiodajnych składników.

Przygotowaniem do tego była przemiana Syna Bożego z ducha na ciało. W tym celu On uniżył Samego Siebie, gdy stał się ciałem i mieszkał między nami. Jan 1:14. Jego ciało (doskonałe ciało ludzkie) było tym życiodajnym chlebem, a ponieważ Ten, który był w niebiańskim, czyli duchowym stanie, stał się istotą ziemską, ludzką, czyli stał się ciałem, przeto prawdziwie jest powiedzianym, że ten chleb z nieba zstąpił, to znaczy z niebiańskich, duchowych warunków, do ziemskiej, ludzkiej natury. Takim jest on chleb żywota, z którego człowiek może jeść i nie umrze na wieki. Jan 6:50.

Jak możemy jeść ten chleb żywota?

Znaleźliśmy więc ów chleb żywota, lecz jak możemy go jeść? Nie możemy jeść niczego takiego co jest żywe; również to coby samo umarło (z choroby) nie nadawałoby się na pokarm. Gdyby więc nasz Pan umarł tzw. śmiercią naturalną (w rzeczywistości nie ma takiej rzeczy jak śmierć naturalna). W Boskim zarządzeniu życie jest naturalnym stanem, a śmierć przychodzi jako pogwałcenie naturalnego życia, jako wynik nieposłuszeństwa, grzechu. Jednakowoż orzeczenie: „śmierć naturalna” można przyjąć za stosowne, gdy mówi się o upadłym, potępionym rodzaju ponieważ jest to naturalny wynik grzechu, zwykły dla wszystkich ludzkich grzeszników. Stąd nasz Pan nie mógłby

umrzeć z choroby lub t.p. chyba, że zgrzeszyłby, a w takim wypadku ciało Jego nie dałoby życia innym. Ani też życie nie mogło być Jemu odebrane inaczej jak tylko, gdy On Sam zgodził się złożyć je na okup za nas i aby ciało Jego mogło nam dać życie. To znaczyłoby, że On byłby grzesznym tak jak inni ludzie, ponieważ śmierć jest karą za grzech, a więc przyswojenie go sobie nie dałoby nikomu nowego życia.

Widzimy więc, że nie było innego sposobu dostarczenia nam życiodajnego pokarmu jak tylko przez ofiarę człowieka Jezusa Chrystusa, który umarł nie dlatego, że życie Jego było stracone, jak to rzecz się miała z naszym, ale On dał Samego Siebie na okup na równoważną cenę za wszystkich — za Adama i za wszystkich, którzy stracili życie w Nim. Naszego Pana życie w ciele — Jego przykłady, rady, nauki itd. nie dałyby życia więcej jak muzyka nie zachowałaby zgłodzonego człowieka od śmierci. Musimy badać i starać się postępować za Jego doskonałym wzorem, lecz nie możemy czynić tego doskonale, ponieważ zamieramy i brak nam siły. Potrzeba nam życia, życiodajnego pokarmu i Jezus stał się ciałem w tym właśnie celu, aby nam dostarczył tego zasobu życia jakiego nie moglibyśmy otrzymać w żaden inny sposób.

Toteż rozmawiając z uczniami o tej sprawie Pan powiedział im, że zabicie Baranka było potrzebne, aby mogli z Niego spożywać. Oto Jego słowa: „Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć?” Łuk. 24:26, 46. Gdyby On pozostał z nimi w ciele jako ich nauczyciel oni byłiby tym niezawodnie chwilowo wielce ubłogosławieni, lecz nigdy nie otrzymaliby życia wiecznego. Toteż powiedział: „Syni człowieczy idzie jako jest postanowione”. Łuk. 22:22 i „Wamci to pożytecznie, abym ja odszedł, bo jeśli nie odejdę, gdybym pozostał w ciele i nie oddał Samego Siebie w ofierze, aby wykonać Boski plan zbawienia), Pocieszyciel On nie przyszedłby do was” — Jan 16:7. Jedynie tylko przez Moją ofiarę możliwym będzie dla was Mnie spożywać (przyswajając sobie Moją zasługę), ująć spod potępienia i dojść do pojednania i społeczności z Bogiem jako Jego synowie i dostąpić życia.

Prawda nie jest tym „chlebem żywota”

Omyłką jest więc mniemać, że prawda jest tym chlebem żywota i że karmienie się prawdą

usprawiedliwia nas lub daje nam prawo do życia. Omyłką jest przypuszczać, że wiara w kazanie naszego Pana na górze, lub w imię Jego nauki daje życie. Są to prawdy i one są dobre na pokarm, gdy jedzone są po lub razem z Barankiem, lecz bez Niego one są niestrawne. Te same prawdy były niestrawne dla wielu, działająby, jako środek na wymioty raczej a nie jako pożywny pokarm i „wielu ich odeszło i już więcej z Nim nie chodzili”.

Nawet owi dwunastu, nie wiele pożywienia mieli z nauk naszego Pana, aż Baranek był zabity i oni wiarą przyswoili sobie ten pokarm dający życie. Dopiero wtedy, w mocy i energii onego nowego życia, oni umieli i byli w stanie znaleźć słodycz i siłę we wszystkim cokolwiek przed tym Pan im mówił. Jedzenie onego Baranka i otrzymane przez to nowe życie, przywróciło ich znowu do społeczności z Bogiem, a otrzymawszy ducha przysposobienia synowskiego, byli przez to uzdolnieni do lepszej oceny i właściwego przyswajania sobie ogólnych prawd Pańskich, jako „pokarm na czas słuszny”.

Nasz Baranek zabity był dla nas, czyli na naszą korzyść, ponieważ był On chlebem, z którego wszyscy muszą jeść a nie moglibyśmy Go jeść dokąd On nie dał Samego Siebie. Co tedy On dał i co my jemy? Odpowiadamy: Jego Ciało. Co to znaczy: Jego ciało? Wykazaliśmy powyżej, że On stał się ciałem (Jan 1:14), to jest stał się człowiekiem. Przeto wydać Swoje ciało znaczyło dla naszego Pana wydać Samego Siebie, naonczas ludzką istotę. Cokolwiek więc On posiadał w zakresie ludzkich praw i przywilejów, zgodnie z Boskim prawem On to wszystko złożył na naszą korzyść, aby rodzaj ludzki nie nający żadnych praw, ani przywilejów (ponieważ stracił je w Adamie), mógł takowe otrzymać i być uwolniony od śmierci.

Cały ród Adamowy był w Adamie, gdy ten zgrzeszył i przez to stracił życie, jak i wszelkie prawa i przywileje synostwa. W taki sposób wszyscyśmy uczestnikami w tej jednej wielkiej stracie. Podobnie zupełność i dostateczność praw należał a do Onego nowego „człowieka Jezusa Chrystusa”, który będąc doskonałą istotą na wyższym poziomie, dobrowolnie zamienił te wyższe prawa na owe niższe, jakie Adam pierwotnie posiadał, lecz przez grzech stracił. Jeżeli tedy ten nowy doskonały człowiek daje Samego Siebie, kładzie wszystko co ma (Mat.

13:44), na korzyść i do użytku potępionego rodzaju, to widzimy, że takie danie Jego ciała za świat (Jana 6:51), oznacza przywrócenie zamierzającym ludziom ich straconych praw, przywilejów i samego życia. Jedzenie Jego ciała znaczyłoby więc przyswojenie sobie, na swoją korzyść, wszystkich praw, wolność i życie, jakie posiadał bezgrzeszny człowiek Chrystus Jezus — nie więcej ani mniej.

To, co Jezus złożył, gdy umarł jest nasze — ono jest wolne i dostępne dla każdego dziecka Adamowego. Lecz ono da życie tylko takiemu kto je, wiarą przyswaja sobie te prawa i przywileje tak hojnie dane nam od Boga przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie.

Ilustracja choroby i leczenia

Gdyby ktoś stał się trędowatym, to nie tylko on sam, ale i wszyscy w nim, to jest całe jego nienarodzone potomstwo byłoby tym dotknięte. Podobnie rzecz się miała z Adamem i jego dziećmi. Wszyscyśmy zrodzeni w grzechu i kara śmierci jest naturalnym prawem naszego istnienia. Zauważmy, że gdyby wynalezioną była jaka medycyna, jaki chleb żywota lub pewne lekarstwo na trąd to musiałoby ono być zastosowane dla chorego i być przez niego przyjęte do jego organizmu, bo inaczej nie mogłoby go uleczyć. Tak samo jest z Chrystusem i potępionymi, zamierającymi grzesznikami. Chleb, który ma im dać życie, musi nie tylko zawierać potrzebne dla nich składniki i być im dostępny, ale musi też być przez nich jedzony, czyli wiarą przyswajany, jeżeli miałby ich uwolnić od choroby grzechu i potępienia śmierci. I jak każde dziecko trędowatego musiałoby samo spożywać ono lekarstwo (całą rodziną nie byłaby uleczona, gdyby tylko niektórzy je spożywali) tak sprawa się ma i z grzesznikami. Każdy musi spożywać Onego Baranka Bożego, który gładzi grzech świata.

Ten chleb żywota jest dla każdego, toteż każdy grzesznik musi mieć sposobność jedzenia, aby żyć i żaden nie może być uzdrowiony i doprowadzony do życia (do doskonałości), bez jedzenia tego chleba żywota. Żaden nie może go jeść nieświadomie (choć wielu spożywa Jego symbol nieświadomie) z czego wynika, że żaden z pogan nie miał jeszcze sposobności jedzenia i życia, a ponieważ wszyscy muszą dojść do znajomości tej prawdy, więc już to samo byłoby dowodem przyszłego sądu (próby) w tysiącleciu, aby wszystkim mogło być świadczane

o tym w czasie słusznym (1 Tym. 2:4-6), aby wszyscy co zechcą mogli jeść i żyć na wieki. Ponieważ w wieku obecnym dochodzą do prawdy (i to niezupełnie) tylko niektórzy, wynika z tego, że Boski „słuszny czas” na wystawienie tej uczy przed całym światem będzie „poranek” w czasach restytucji, czyli w tysiącleciu, kiedy znajomością Pańską napełniona zostanie cała ziemia. — Abakuk 2:14; Izaj. 25:6.

W tysiącleciu, w miarę jak ludzie będą przyjmować Chrystusa jako Baranka Bożego i ich okup, będzie dozwolone przyswajać sobie Jego doskonałość fizyczną, umysłową i moralną, a w proporcji jak będą to czynić i stosować się do Jego nauk, w takim też stopniu dochodzić będą do doskonałości, do tego wszystkiego co Adam stracił. Przy końcu tysiąclecia wszyscy będą musieli osiągnąć zupełną doskonałość, bo inaczej jako nieposłuszni zostaną na zawsze odcięci od życia, umrą śmiercią wtórą przeciwko której nie ma antidotu, chleba żywota ani żadnego lekarstwa.

Kościół spożywa On chleb żywota teraz

Członkowie domu wiary, którzy otrzymują i spożywają ten chleb żywota teraz nie doświadczenia stopniowej restytucji ich ludzkich władz do doskonałości, ani nie dostępują jakichkolwiek restytucyjnych praw, przywilejów itp. Nam jest to tylko przypisane, lecz nie dostępujemy tego istotnie. Wiarą możemy jeść i też jemy ciało naszego Odkupiciela, przyjmując wiarą (a nie widzeniem) ludzkie prawa, przywileje i życie zapewnione Jego ofiarą. W przeszłym wieku ludzie, oprócz wiary będą też widzieć wiele rzeczy i będą odczuwać stopniowe polepszenie w sobie, w miarę ich podejmowania stopni wiary i posłuszeństwa, lecz żaden nie może postępować widzeniem teraz, stąd nicliczną i bardzo wyjątkową jest mała gromadka teraz wybierana z świata, aby stanowić Oblubienicę i współdziedziców z Chrystusem w Jego przyszłym Królestwie.

Aby jeść tego Baranka godnie musimy rozumieć Jego czystość, doskonałość i nieskazalność, a także Jego prawo do wszystkich łask Bożych przygotowanych dla człowieka. Musimy też rozumieć, że On ofiarował, złożył wszystkie ludzkie prawa i przywileje, aby one mogły być przywrócone ludziom potępionym i przez to, aby wszyscy mogli powrócić do tego stowiska i społeczności z Bogiem jakich On nie daje stworzeniom potępionym.

Czemuż jednak ma być dozwolone niektórym jeść z Pańskiego ciała (z Jego ludzkich doskonałości, praw itd.) naprzód — zanim rozpocznie się owa ogólna uczta dla wszystkich? O, w tym kryje się bardzo kosztowna prawda, ukryta przed światem — „Ono nader obfite bogactwo Jego ku nam, w Chrystusie Jezusie” — Efez. 2:7. Zauważmy jaką jest ta łaska.

Symbolizm krwi — kielicha

Krew, symbolicznie przedstawiona w winie, wyobraża śmierć. „Krew jest życiem” we wszelkim stworzeniu, a gdy krew jest przelana, oznacza to śmierć danego stworzenia. Tak też i przelana krew Chrystusa oznacza Jego śmierć, oddane życie za grzechy świata. Przy obchodzeniu figuralnej Paschy, mięso Baranka było jedzone, lecz krew jego jedzona nie była. To przedstawia, że wszyscy mają jeść ciało Syna Człowieczego, lecz nie wszyscy mają pić, czyli uczestniczyć w Jego śmierci. Ci, którym Pan dał kielich przedstawiający Jego krew, byli zaproszeni do uczestniczenia w Jego śmierci, co było właściwym, ponieważ oni mają być członkami Jego ciała i nie tylko On, Głowa, miał skosztować śmierci za wszystkich, lecz i członkowie Jego ciała „mają być przypodobani śmierci Jego” i mają „umrzeć z Nim” — Filip. 3:10, Rzym. 6:8.

Tak więc kielich jest symbolizmem śmierci i przez uczestniczenie w tym kielichu (inteligentnie), stawiamy życie nasze choćby i na śmierć w służbie naszemu Panu i Odkupicielowi. Czy ktoś będzie godnym restytucji i życia wiecznego w przyszłości, zależeć będzie od jego jedzenia (przyjmowania, przyswajania sobie) ciała Pańskiego, lecz przynależność do Ciała Chrystusowego zależy od tego czy ktoś spożywając wiarą ciało Pańskie w wieku obecnym, pije również Jego „kielich”, czyli czy poświęcił się zupełnie na Jego służbę, aż do śmierci.

Ponieważ rzecz tak się ma, przeto podanie kielicha z właściwością nastąpiło po spożyciu chleba i tylko tym, którzy chleb jedli. To uczy zgodnie z innymi pismami, że tylko usprawiedliwieni od grzechów wiarą w zasługę ofiary Baranka Bożego (a nie inni), zaproszeni są do ukrzyżowania ich (usprawiedliwionego) człowieczeństwa i do uczestniczenia w uciskach Chrystusowych teraz, a w Jego chwale w Tyśiącleciu i w następnych wiekach chwały.

Różnica pomiędzy Kościołem a światem

Tylko ci co jedzą Pańskie ciało (co przyswoili sobie Jego zasługi — usprawiedliwieni) i piją Jego krew (uczestniczą w Jego ofierze przez stawienie swego usprawiedliwionego człowieczeństwa ofiarą w Jego służbie), mieszkają w Nim, jako członkowie tego jednego „ciała Chrystusowego” a także jako latorośle onego prawdziwego winnego krzewu (Jan 15:5, 6). Tylko tacy (wiersz 3) mogą mieć „żywot sam w sobie” czyli życie niezależne od jakichkolwiek warunków — nieśmiertelność.

Wszyscy tacy będą musieli być wpierw doprowadzeni do znajomości Pana i Jego ofiary oraz do poznania usprawiedliwienia i restytucji zapewnionych tą ofiarą, aby potem mogli to sobie przyswoić darmo żyć. O takich jest napisane: „Jeśli by kto jadł z tego chleba (bez udziału w kielichu), żyć będzie na wieki” i „kto mnie pożywa żyć będzie przeze Mnie”, życiem zależnym dostarczoną wszystkim polegającym na Chrystusie, jako na dawcy tegoż żywota. Różnica jest w tym, że Kościół ewangeliczny teraz wybierany czyli członkowie ciała Chrystusowego wraz z Głową, będą mieli nieśmiertelność, życie samo w sobie i będą źródłem życia dla ludzkości tego świata, która do źródła tego musi przyjść, aby żyć.

Zauważmy także oświadczenie apostoła, że „ktoby jadł ten chleb, albo pił ten kielich niegodnie, sąd (potępienie) sobie samemu je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego”. (1 Kor. 11:27-29). Powagą tego jest, że tym co nie uznają Chrystusowej ofiary za ich grzechy, jedzenie tych emblematów włączałoby ich w winę tych, co Jezusa zabili, w takim samym znaczeniu jak było z Żydami, gdy wołali: „Krew Jego niech spadnie na nas i na dziatki nasze”. Jak Żydzi uczynili się przez to współwinnymi przelania krwi, tak teraz ci, co jedzą te emblematy, a nie uznają, że Pańskie ciało i krew są okupem — jakoby mówili: „Krew Jego niech spadnie na nas”. Wszystkim nie uznającym Pana za okup — byłoby to potępieniem, jako współwinnym w złamaniu Jego ciała i w przelaniu Jego krwi; albowiem w ich własnym zrozumieniu krew ta nie woła o przebaczenie — nie jest pojednaniem za ich grzechy.

Jednakowoż dla wielkich mas tych, co nieświadomie czynią to niegodnie, czyli bez odpowiedniego zrozumienia tych emblematów i wartości Pańskiej śmierci, którą one symbo-

lizują, nie ma istotnej winy co do krwi Pańskiej, a tylko winy symbolicznej. W symbolu, czyli obrazowo, oni łamią ciało Pana i biorą Jego krew na siebie. Symbol ten, właściwie zrozumiany, głosi pokój, przebaczenie grzechów i społeczność z Barankiem, lecz gdy nie jest zrozumiany, to może tłumaczyć, jak to było pod zakonem, symboliczne wyznanie morderstwa. Ponieważ jednak to wszystko jest tylko w symbolizmie (chleb i wino) przeto i potępienie to może być tylko symboliczne. Tylko tacy, którzy doszli do znajomości prawdy, co do okupu złożonego przez Baranka Bożego, który gładzi grzech świata, mogą ściągnąć na siebie istotne potępienie, jakie w niegodnym spożywaniu tych symboli jest pokazane.

Kielich przedstawia też udział z Panem w cierpieniach

Picie kielicha cierpień i śmierci dla Pana, musi być wszystko dokończzone w tym wieku. Gdy wiek chwały się rozpocznie, wszelkie cierpienia Chrystusowe tak Głowy jak i członków Jego Ciała będą już należały do przeszłości. Gdy prorocy mówili o cierpieniach Chrystusowych i o następnej zatem chwale (1 Piotr 1:11), oni prawdziwie mówili o całym Chrystusie, włączając i najmniejszych członków. Kiedy chwała nastąpi, picie krwi będzie już skończone, tak samo jak skończy się wysokie powołanie do współdziedziectwa z Chrystusem. Wtedy cały Chrystus, którego Jezus jest Głową, a Kościół ciałem Jego będzie złamany i ofiarowany i rozpocznie się istotne karmienie mas ludzkich. Dla świata rozpoczyna się wtedy „czasy naprawienia wszystkich rzeczy”, czyli restytucja. Dz. A. 3:21, 20.

My obecnie mamy to przypisane wiarą, abyśmy w tym czasie składania „lepszyc ofiar” mogli być ofiarą; albowiem nikt nie mógłby złożyć samego siebie ofiarą z Chrystusem, kto nie miałby do złożenia, czyli do ofiarowania praw do życia. Przeto najpierw uczestniczymy w zasługach Chrystusowych, czyli wiarą przyswajamy sobie Jego zasługi i wiarą znajdujemy przystęp do Ojca i przyjęci jesteśmy w Onym Umilowanym, abyśmy mogli przyjąć i ono „wysokie powołanie” i zaproszenie do uczestnictwa z Chrystusem, do picia Jego kielicha, abyśmy mogli też być współdziedzicami w chwale, która ma objawić się, gdy „ciało” zostanie dopełnione i ofiary się skończą.

Przeto dla poświęconych emblematy te (chleb i wino) są nie tylko Pamiątką ofiary naszego Pana, ale także ich własnego przymierza ofiary z Nim, aby jakimkolwiek sposobem mogli wypełnić warunki i być uznani godnymi uczestnictwa w Boskiej naturze i wraz z ich Panem i Odkupicielem błogosławić wszystkie narody ziemi. Paweł apostoł zwraca naszą uwagę na ten zarys owej pamiątki, gdy mówi: „Chleb, który łamiemy izali nie jest społecznością Ciała Chrystusowego („Małego stadka”), kościoła, którego Głową jest Pan? (Kielich błogosławienia, który błogosławimy izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej (całego pomazanego grona)? Albowiem (choć nas jest wiele) jednym chlebem, jednym ciałem jesteśmy, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami”. 1 Kor. 10:15-17.

Słowo zachęty

Wszyscy muszą jeść ciało Naszego Pana, czyli wszyscy muszą korzystać z Jego ludzkich praw i przywilejów, jakie On ofiarował i przez to zapewnił je drugim. Muszą je sobie przyswoić albo w wieku obecnym wiarą, albo w wieku przyszłym istotnie, bo inaczej nie mogą mieć praw do życia, aby je mogli ofiarować teraz, albo z nich sami skorzystać (bez przywileju ofiarowania ich) w wieku przyszłym.

Zachęcamy więc wszystkich wiernych, aby obchodzili tę pamiątkę — „To czyniecie” — i aby to czynili inteligentnie z właściwym zrozumieniem i oceną. Biorąc udział w tych emblematkach odwołujemy się, przyjmujemy i oceniamy w zupełności usprawiedliwienie od naszych grzechów i prawa do życia, jakie Bóg wystawia przez Baranka Bożego, a nie w jakimkolwiek innym imieniu lub w inny sposób. Szczególnie wierzący, ochrzczeni w śmierć Chrystusową przez to włączeni do Jego ciała (Rzym. 6:3, 4), niechaj ożywią to, pamiętając na swoje usprawiedliwienie przez Jego krew i na swoje przymierze aby być umarłymi z Nim, jako uczestnicy nowej, Boskiej natury.

O ile to możliwe, zgromadźcie się z takimi, którzy wyznają współczłonkostwo w tym jednym cielem nie wyłączając takich, którzy wierzą w okup. Zarządzenie na to zebranie powinno być uczynione na pewien czas naprzód. Nie robi różnicy, którzy z zebranych mają uczestniczyć w rozdzielaniu emblematów. Pamiętajmy, żeś-

my wszyscy braćmi i uprzywilejowani do służenia jedni drugim w miarę zdolności i sposobności. W zaszczytach ustępujcie jedni drugim, lecz nie pozwalajcie, aby fałszywa skromność wynosiła kąkol ponad pszenicę między wami.

Laska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi i niechaj okazja ta będzie wielkim błogosławieństwem i duchową korzyścią dla was wszystkich.

W. T. 1013-1888/III/51

Zachowanie Pańskich Przykazań

Zakon dany na górze Synai, zsumowany w 10 przykazaniach dany był Izraelowi, a nie jakimkolwiek innemu narodowi. On ciąży nad Żydami dotąd i jest niewolą, ponieważ jest częścią Boskiej umowy z tym narodem. Gdyby Żydzi zachowali zakon doskonale, otrzymaliby za to pewne, szczególne i wyjątkowe błogosławieństwa. Gdyby zaś nie zachowali, pewne karanía miały być tego wynikiem. Ponieważ jednak zakon był miarą zdolności doskonałego człowieka i ponieważ z Izraela, podobnie jak i z innych narodów, nie było doskonałego ani jednego, przetoż żaden nie mógł tego zakonu zachować i żaden nie mógł otrzymać błogosławieństw otrzymanych tymże zakonom. Wszyscy Żydzi otrzymali większą lub mniejszą miarę przekleństwa i kary, jakimi zakon groził tym, co go nie zachowali. Jezus powiedział Żydom: „Żaden z was nie przestrzega zakonu” (Jan 7:19); a św. Paweł napisał: „Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Jego” — Rzym. 3:20.

Pomimo to, wysiłek zachowania zakonu okazał się wielkim błogosławieństwem dla narodu Izraelskiego i apostoł zapewnia, że niektórzy z starodawnych godnych, ci co usilnie starali się być wiernymi, dostąpią za to wielkiej nagrody (Żyd. 11:38-40) — Chrystus, po ustanowieniu Swego duchowego królestwa, postanowi tych świętych Ojców książętami i rządcami po całej ziemi, pod zwierzchnością Swoją i Swego Kościoła, będącego na poziomie duchowym.

Jezus chociaż według ciała był członkiem naszego rodzaju, to jednak miał życie nie nadwątłone, przemienione ze stanu duchowego do żywota dziewiczej Jego matki. Tym sposobem Jezus nie odziedziczył grzechu, ani jego potęg, ale urodził się „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników” (Żyd. 7:26). Z powodu tej doskonałości Jezus był w stanie czynić to, czego żaden inny członek ludzkiego rodu nigdy nie czynił, ani nie mógł

czynić. On był w stanie zachować zakon zupełnie, we wszystkich jego szczegółach. On uczynił nawet więcej niż to — ofiarował ziemskie prawa i przywileje, do których według obietnicy zakonu miał pełne prawo. Jezus, przez zachowanie zakonu zasłużył sobie, czyli zdobył prawo do ziemskiego życia, oprócz tego życia, które ma teraz na poziomie duchowym i które otrzymał od Ojca, jako nagrodę za Jego posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej”. Filip. 2:8.

To ziemskie życie jest podstawą zarządzeń Nowego Przymierza, które Bóg obiecał ustanowić przez uwielbionego Mesjasza. W słusznym czasie Jezus zastosuje zasługę Swej ofiary — Swoje prawo do ludzkiego żywota — jako pełne zadośćuczynienie za nieposłuszeństwo Ojca Adama i nałożonej nań kary śmierci. Kupując w ten sposób cały rodzaj ludzki przez złożenie równoważnej ceny, Wielki Odkupiciel obejmie Swoją kupioną własność, to jest człowieka i jego ziemskie mieszkanie i przez tysiąc lat będzie dopomagał wszystkim członkom Adamowej rodziny do podniesienia się z grzechu, niedoskonałości i śmierci, do ludzkiej niedoskonałości i wiecznego żywota. Te błogosławieństwa nie mogły przyjść pod przymierzem zakonu, ponieważ ludzkość nie mogła zachować tego przymierza, lecz one spłyną na chętnych i posłusznych pod łaskawymi zarządzeniami Nowego Przymierza, które obieca miłosierdzie i przebaczenie oraz odjęcie serca kamiennego, danie serca mięsnego i odnowienie ducha we wszystkich, którzy zechcą odpowiednio korzystać z ćwiczeń i chwalebnych przywilejów Królestwa Chrystusowego.

Chrześcijanie mają trzy przykazania

Chrześcijanie — uczniowie i naśladowcy Jezusa pochodzący z pogan nigdy nie byli pod zakonem Mojżeszowym, danym na górze Synai, oni bywają przyjmowani za synów do rodziny Bożej, pod zupełnie innym przymierzem, o któ-

rym czytamy: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” (Ps. 50:5). Jezus zachowawszy w zupełności warunki i wymagania przymierza zakonu, pod którym się urodził, miał dozwolone zastosować się do wyżej wspomnianego przymierza ofiary. On był pierwszym, był Wodzem, Głową domu świętych, który wszedł w to przymierze ofiary z Bogiem — godząc się ofiarować swoje ziemskie życie i wszystkie Jego prawa na czynienie woli Ojca i to aż do śmierci. Wierność w tym przymierzu zapewniła Mu zmartwychwstanie do chwały, czci i nieśmiertelności — w Boskiej naturze.

Podczas wieku Ewangelii niektórzy święci przyjęli Boskie zaproszenie, aby wstąpili w ślady Jezusa. Przez zasługę Swej ofiary Jezus otrzymał przywilej stania się Orędownikiem u Ojca na korzyść tej powołanej klasy, która ma być Jego małżonką i współdziedziczką. On przypisał Swoją zasługę do ich ofiary, czyniąc ją przez to zupełną i przyjemną w oczach Ojca. Każdy prawdziwy naśladowca Jezusa, ożywiony Jego duchem przywiązania nie tylko, że czyni to przymierze, ale wypełnia je, przy pomocy swego chwalebnego Odkupiciela. Tym sposobem oni, przez Niego, ostatecznie „zwyciężają” i staną się współdziedzicami z Nim w Królestwie.

Do tych apostoł pisze: „Nie jesteście pod zakonem, ale pod łaską”. Oni nie są pod przymierzem zakonu, któreby wymagało od nich pełnego posłuszeństwa wobec każdej drobnostki żydowskiego zakonu. Oni znajdują się pod Boską łaską, która nie wymaga od nich wypełnienia całego zakonu; albowiem wymagania takiego oni wykonać by nie mogli. Zamiast tego, jak to mówi apostoł: „Ona sprawiedliwość zakonu (rzeczywiste jego wymagania, duch tegoż wymagania) wypełniona jest w nas, którzy nie według ciała chodzimy ale według ducha” (Rzym. 8:4). Tak więc, chociaż naśladowcy Chrystusa nie są pod przymierzem zakonu, wola Boża, która była duchem żydowskiego zakonu obowiązuje każdego chrześcijanina w miarę na ile on ją rozeznaje.

Pierwsze i drugie przykazanie

Mówiąc o duchu zakonu, który stosuje się do aniołów, do ludzkości i do chrześcijan, Jezus oświadczył, iż tenże duch zakonu może być zwięźle określony w dwóch przykazaniach. Pierwszym z tych jest: „Będiesz miłował Pana

Boga Twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli”. Drugie jest: „Będiesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie”. (Mat. 22:37-40). Każdy chrześcijanin i każdy anioł uznaje ten zakon i czuje się zobowiązany wobec niego w takim stopniu na ile go stać, lecz ani aniołowie, ani chrześcijanie nie znajdują się pod przymierzem zakonu, albowiem przymierze to było uczynione tylko z narodem Izraelskim.

Każdy naśladowca Jezusa powinien rozumieć, że jeżeli zaciągnął się pod chorągiew Boskiej sprawiedliwości i prawdy, to poświęcił swe życie na tę służbę, jako żołnierz krzyża. Jakieżś więc inaczej mógłby on postępować, jak tylko służyć Swemu Niebieskiemu Ojcu i miłować Go ze wszystkiej myśli, duszy i siły? Jak mógłby On uchylać się od Boskiego wymagania, aby miłować bliźniego jak samego siebie — aby być uprzejmym i szczodrobliwym a nie samolubnym? Prawda, że trudnym może okazać się dla Nowego Stworzenia kierować wszystkie myśli i siły ku Bogu i postępować zupełnie uczciwie ze współbraćmi; lecz takimi są jego pragnienia i intencje, więc musi starać się codziennie, aby takowe wprowadzić w czyn i bojować dobry bój przeciwko odziedziczonym słabościom starej natury, czyli jego ciała. Jego zapał w tym boju będzie w proporcji do jego miłości ku Bogu i w takiej też proporcji będzie też jego nagroda udzielona mu od Ojca Niebieskiego przy końcu tegoż boju.

Jest to niewidzialny bój prowadzony przez naśladowców Pana, gdziekolwiek tacy się znajdują. Świat nie widzi, ani nikt nie wie o tym boju; lecz jest on jednak bardzo rzeczywisty i Bóg obserwuje wierność tych co są w przymierzu — tych, co uczynili z Bogiem przymierze przy ofierze poświęcając swój czas, talenta, wpływy i wszystko. Poświęciwszy się, oni mają tę postawę poświęcenia zachować codziennie i w każdej godzinie stawiając swe ciała „ofiara żywą”, świętą, przyjemną Bogu, to jest ich rozumną służbę”. Rzym. 12:1.

Gdy czują się słabi, lub gdy upadają cielesnie, tacy mają pamiętać, że przed Bogiem nie są już więcej cielesnymi czyli ludzkimi istotami, więc słabości te nie są już ich słabościami, ponieważ oni są teraz nowymi stworzeniami w Chrystusie Jezusie, w których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Oni mają nowe ambicje, nowe pojęcia i nową społeczność z Bo-

giem. Nie miłują grzechu, lecz miłują sprawiedliwość. Oni nienawidzą grzechu. Zgodzili się umrzeć w walce przeciwko grzechowi, szczególnie w ich własnych ciałach. Oni rozumieją ten bój, chociaż ci, co na nich patrzą, może tego wcale nie widzą, ani nie rozumieją tych ogromnych wysiłków, jakie oni wykładają w opozycji do grzechu, Bóg jednakowoż nie patrzy na zewnętrzną stronę człowieka, ale na serce i Jego sąd nie jest według ciała, ale według ducha — według umysłu, intencji i wysiłków. Tak więc są niektórzy wielcy i mężni żołnierze krzyża, których świat nie zna, lecz ci zostaną ostatecznie ukoronowani i otrzymają dział z Jezusem w Jego Królestwie.

Trzecie przykazanie dla chrześcijan

Mogłoby się wydawać, że dwa przykazania określone przez Jezusa obejmują wszystko co sprawiedliwość mogłaby wymagać; tak też w rzeczywistości jest. Sprawiedliwość nie wymaga więcej niż to co objęte jest w tych dwóch przykazaniach. Cemu tedy Jezus dał jeszcze inne, trzecie — nowe przykazanie, oprócz i ponad to, co wymaga Boski zakon. — Odpowiadamy, że to nowe przykazanie nie stosuje się do nikogo więcej jak tylko do tych co stali się uczniami Jezusowymi. Jezus dobrowolnie przyjął na się tę regułę i złożył Swe życie ofiarnie — czego żaden zakon nie mógł sprawiedliwie wymagać. Ojciec nie wymagał tego od Jezusa w tym znaczeniu, aby Mu to rozkazywać, lecz wymagał w tym znaczeniu, że obiecał chwałę, cześć, nieśmiertelność, Boską naturę i mesjańskie Królestwo takiemu świętemu, któryby wstąpił w to przymierze ofiary.

Przeto Jezus wchodząc w to przymierze ofiary uczynił więcej, aniżeli wymagał zakon dany Izraelowi. To też wykazując uczniom, na jakich warunkach On może być ich Orędownikiem i gwarantować ich udział w niebieskich rzeczach, Jezus wskazał na ważność trzeciego przykazania mówiąc: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłował” (Jan 13:34). Św. Paweł wykazuje, że Jezus umiłował nas, aż do stopnia wydania Swego życia za nas i że wszyscy prawdziwi naśladowcy Pana, mający Jego ducha, powinni podobnie poczytać sobie za przywilej, że jest im dozwolone wydawać życie w służbie dla braci. „Myśmy powinni kłaść dusze (życie) za braci”. — 1 Jan 3:16.

Słowniowo oczy naszego wyrozumienia otwierają się coraz więcej, tak, że coraz lepiej możemy widzieć długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej i jako wynik tego staramy się coraz więcej miłować naszego Boga i służyć Jemu z całego serca, myśli, duszy i siły. Poznaliśmy również coraz lepiej potrzebę obchodzenia się sprawiedliwie i uprzejmie z naszą rodziną, sąsiadami jak i wszystkimi ludźmi — miłować bliźniego jak siebie samego. Możemy się radować z postępu jaki w tym względzie czynimy i z pewnością, że potrzeba nam zachęty w tym boju z naszą starą naturą.

Przedmiot naszych najsurowszych prób

Zauważmy teraz to nowe przykazanie, które wymaga jeszcze większego przywiązania do woli naszego Ojca i do naczelnictwa naszego zbawiciela. Reguła sprawiedliwości ma być przestrzegana względem naszego Ojca Niebieskiego i względem naszych bliźnich; lecz względem, braci, którzy są domownikami wiary mamy czynić więcej aniżeli tylko to co wymaga sprawiedliwość — mamy cierpieć dla nich, poświęcać się dla nich i dla ich dobra. Mamy kłaść życie za braci”. O! Jak ważną rzeczą jest to przymierze ofiary! Jak dziwnym może się to wydawać dla niektórych, że spodziewanym jest od nas poświęcanie się, wydawanie naszego życia za braci!

Na wstępie niejednen mógłby powiedzieć: „Poświęcać się jest chyba rzeczą łatwą, jeżeli się to czyni na dobro braci. O wiele łatwiejszą aniżeli by to miało być czynione dla świata”. Jednakowoż doświadczenie pokazuje, że wielu z drogich braci starając się zachować te pierwsze dwa przykazania znajdują, że łatwiej jest poświęcać czas, wpływy i siły w służbie dla świata, aniżeli w służbie dla braci. Jest to rzeczą dziwną, lecz niestety prawdziwą, że jesteśmy skłonni wymagać więcej od braci aniżeli od innych, że mniej chcemy uwzględnić słabości w braciach, aniżeli w innych. Zdaje się, że nie ma innych okoliczności, w których lud Boży mógłby być lepiej wypróbowany pod względem duchowych przymiotów, jak właśnie w tych stosunkach pomiędzy braćmi. Nie jest to tylko teoria, lecz dowiedziona prawda.

Na całym świecie są kłopoty w zgromadzeniach. Nie na próżno czytamy: „Pan będzie sądził lud Swój”, i znowu: „Pan Bóg wasz doświadcza was”. Doświadczenia i przesiewania wzmagają się i wielu z świętych, którzy uczy-

nili przymierze ofiary z Bogiem może nie zdają sobie wcale sprawy z tego, że te kłopoty, jakie powstają w zgromadzeniach pomiędzy braćmi są dozwolone od Boga, aby wypróbować i objawić charakter tych, co mienią się być Jego ludem, aby wypróbować ich miłość ku Bogu, ku Jego woli oraz ich sprawiedliwość ku wszystkim, czy będą czynić drugim to co by chcieli, aby drudzy im czynili, a w końcu, aby doświadczyć ich ducha samoofiary, ile oni zechcą czynić dla braci i ile będą gotowi znosić od braci, aby tylko wydawać życie za nich.

Napomnienie do bratniej miłości

Obawiamy się, że niektórzy z świętych Pańskich, nie orientując się dobrze w tej sytuacji, nie okazują się zwycięzcami w tych sprawach i ich miejsce w Królewskim Kapłaństwie może być przez to zagrożone. Nie strofujemy nikogo, ani też nie wynajdujemy w nikim wad, lecz zachęcamy wszystkich, aby pamiętali na przymierze ofiary, jak ono przedstawione jest w tym trzecim przykazaniu — abyśmy miłowali jedni drugich, jako Mistrz umiłował nas — aż do stopnia wydania Swego życia za nas.

Gdyby sprawa ta była należycie rozumiana; gdyby jedni ku drugim czuli więcej miłującej sympatii to nie byłoby tyle skłonności do przypisywania złych motywów słowom i uczynom jednych wobec drugich. Wolelibyśmy raczej domyślać się, że oni byli szczerymi, bez względu czy moglibyśmy zgodzić się na ich postępowanie i propozycje czy nie. A będąc pełni miłości do braci nasza odmowa dołączenia się do nich w czymś co uznajemy za niemądre lub niebiblijne byłaby wyrażona w sposób tak uprzejmy i wyrozumiały, sympatyczny i łagodny, że byłaby im samym pomocna. Przeto niechaj każdy stara się rozsądzać samego siebie, a nie potępiajmy jeden drugiego. Niechaj każdy z nas skrupulatnie rozsądza pobudki do wszystkich naszych czynów i słów, a szczególnie w naszych stosunkach z braćmi. Domyślajmy się, że ci drudzy w zgromadzeniu starają się tak samo miłować Boga i służyć Jemu jak i my. Niechaj każdy pamięta, że jest to przywilejem poświęcać swoje osobiste upodobania i udogodnienia na korzyść upodobań i udogodnień drugich braci, o ile zasady nie są przy tym gwałcone, a nawet, gdyby zasada sprawiedliwości została naruszona pod względem naszego osobistego dobra powinniśmy z tym się zgodzić, jeżeli przez to mogłoby być zachowane pokój, spójność i powodzenie pomiędzy braćmi.

A nawet, gdyby pomimo najusiłniejszych starań pokojowych okazała się w końcu potrzeba rozdzielania się zgromadzenia, to jednak miłość do braci powinna być nadal węzłem łączącym wszystkich bez względu na to, że bądź spokój zgromadzenia, bądź jaka inna przyczyna spowodowała potrzebę rozdzielania. Miłujcie się jako bracia miłować się powinni. „Bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłośni, odpuszczając sobie jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił” — Efez. 4:32.

Przez to „wiemy”

Jest to znamienym, że apostoł chcąc wskazać na najpewniejszy znak, po którym wierni mogą poznać, że zostali spłodzeni z ducha św. powiedział: „Wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci” (1 Jan 3:14). Jest dziwnym, lecz jednak prawdziwym, że miłość do braci ma być najsurowszą próbą, jak było to już wskazane w „Wykładach Pisma Św.” — i możemy poważnie obawiać się, iż będzie to stawać się coraz więcej widocznym, w miarę jak przybliżamy się do urzeczywistnienia się naszych nadziei.

Apostoł mówi: „Dziateczki moje, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą”. 1 Jan 3:18. Jest to sprawą osobistą. Każdy z nas znajduje się na tej próbie. Jeżeli nie stało się to dotąd to bezwzględnie prędzej lub później stopień naszej gotowości poświęcania naszego dobra dla braci okaże naszą wierność w przymierzu, albo też naszą niewierność. Uczynmy więc ten przedmiot miłowania braci i wydawania życia za braci sprawą osobistych badań i praktyk w zastosowywaniu do naszych własnych serc, myśli, słów i czynów. Módlmy się także jedni za drugimi i napominajmy się wzajemnie w tych sprawach, starając się być coraz więcej napełnionymi duchem naszego Mistrza.

W. T. 1916-259/I/34

Złote myśli

Zła to pokora co na ambicje jest chora. Spóźniona pokuta rzadko kiedy jest prawdziwa. Lecz na prawdziwą pokutę nigdy nie jest za późno.

Największa rozkosz w życiu, jest mieć licznych przyjaciół.

Słowo choć nie z głazu może rozbić kości, i zmiążdżyć od razu.

Chory poprawić się obiecuje. A wzmógłszy, po staremu żyje.

Cokolwiek wam rzecze uczynicie

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 2:1-11.

Słowa: „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie”, wypowiedziała matka naszego Pana do usługujących na weselnych godach w Kanie, w początkach publicznej misji naszego Pana. Jezus wraz z Jego matką i uczniami byli gośćmi na tychże godach. Przypominamy, że zabrakło wina i Maria widocznie spodziewała się, że Jezus może użyć Swej mocy w tej sprawie; chociaż czemu mogłaby spodziewać się tego, nie jest powiedziane, zaznaczone bowiem jest wyraźnie, że ów cud zmienienia wody w wino był początkiem cudów Jezusowych (w. 11). Tu można dodać, że to wyraźne oznaczenie Apostoła Jana zaprzecza najdobitniej różnym apokryficznym legendom przypisującym Jezusowi wiele najrozmaitszych cudów przed tym czasem.

Jak stosowne są te słowa Marii: „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie” — i jak trafnie one mogą stosować się do wszystkich naśladowców Pana. Jest rzeczą bardzo ważną, aby wszyscy poznali, że nie samo tylko słuchanie Ewangelii daje nam Boskie błogosławieństwo, ale posłuszeństwo temu, co nam zostało zwiastowane. Naturalnie, musimy uwierzyć w naszego Pana, zanim możemy być posłuszni Jemu. Przeto orzeczenie: „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie”, zawiera w sobie i tę myśl, że ci co są posłuszni Panu, posiadają też wiarę w Niego. Chrześcijanin dobrze uczyni, gdy za hasło swego życia obierze sobie taką zasadę: — Cokolwiek Pan mi powie, uczynię.

Co głos Pański mówi

Nie mamy być posłuszni każdemu głosowi, ale jak to Sam Pan powiedział: „Owce Moje głosu Mego słuchają... i idą za Mną” (Jan 10:27). Wiele jest głosów na świecie (1 Kor. 14:10, 11), niektóre wzywają w jednym kierunku, a inne w drugim. Świat wzywa nas, tak samo nasze ciało i on przeciwnik wzywają nas; a i Pan też wzywa nas. Chrześcijanin powinien bez trudności rozeznąć głosy świata i ciała, a także powinien mieć się na baczności przed ich zwodniczym wpływem; lecz trudniej mu będzie rozróżnić głos dobrego Pasterza od głosu onego przeciwnika, ponieważ metody przeciwnika są, aby naśladować i udawać głos Pasterza. Główne

jego metody podejścia są przez fałszywe nauki, poparte ludzkimi organizacjami; jakoby to było poselstwem prawdy, przez posłańców światłości. — 2 Kor. 11:13, 14.

Chrześcijanie potrzebują mieć się szczególnie na baczności pod tym względem; wielu przysłuchują się i idą za głosem papieża, inni za głosami synodów, soborów i rad kościelnych, które zagłuszają głos Pasterza i wstrzymują ich od posłuszeństwa temuż głosowi. Tacy powinni pamiętać, że właściwy sposób postępowania jest „uważajcie abyście nie gardzili Tym, który mówi z nieba” — „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie”.

Posłuchajmy Jego słów: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom Ja was umiłował, abyście się i wy społecznie miłowali” (Jan 13:34). Jeśli Mnie miłujecie, przykazanie Moje zachowajcie”. „Kto ma przykazanie Moje i zachowuje je ten jest, który Mnie miłuje; a kto Mnie miłuje, będzie go też miłował Ojciec Mój i Ja go miłować będę i objawię Mu Siebie Samego”. (Jan 14:21). „Kto miłuje ojca, albo matkę nad Mnie, nie jest Mnie godzien; a kto miłuje syna, albo córkę nad Mnie, nie jest Mnie godzien; a kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Ktoby znalazł duszę swoją (życie) straci ją, a ktoby stracił duszę swoją dla Mnie, znajdzie ją. Kto was przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” — Mat. 10:37-40.

On mówi także: „Błogosławieni cisi, miłosierni, ubodzy (pokorni) w duchu, pokój czyniący, czystego serca, oraz ci którzy łakną i pragną sprawiedliwości i znoszący prześladowanie dla sprawiedliwości”. „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla Mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami” (Mat. 5:1-12). Powiedział jeszcze: „Wy jesteście sól ziemi i światłością świata, tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech”. — Mat. 5:13-16.

Z nieba On nadal mówi do nas przez Apostołów te same napominania: „Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” (Rzym. 12:1). „Bądźcie jednomyślni, spółcierpiący doległości, braterstwo miłujący, miłosierni i dobrotliwi” (1 Piotra 3:8). „Złożywszy wszelaką złość, zdradę, obłudę, zazdrość i wszelakie obmowiska, jako dopiero narodzone niemowlątka, szczerego mleka słowa Bożego požądajcie, abyście przez nie urosli” i „wszelkiej pilności przykładając przydajcie do wiary waszej cnotę (męstwo); do cnoty umiejętność; do umiejętności powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej, łaskę” — 1 Piotra 2:1, 2 Piotr 1:5.

Słyszeliśmy Jego słowa, One wyrażały nam główną esencję mądrości i sprawiedliwości. Wiemy, że wiernym jest Ten, który obiecał i że gdy to czynić będziemy, nie upadniemy, ale dane nam będzie hojne wejście do Jego wiecznego Królestwa. Podjęliśmy pierwszy krok wiary, a także następny krok przyjęcia wezwania i zgodziliśmy się czynić te rzeczy; przeto najgłówniejszym pytaniem dla nas musi być: czy jestem posłusznym Temu, który z nieba mówi? Czy czynię to, co On mi rozkazuje? W jakimkolwiek stopniu ktoś spostrzega, że nie dochodzi do zupełnego posłuszeństwa głosowi Pasterza, niechaj zaraz rozbudzi się i niechaj energicznie rozpocznie to czynić; albowiem Ojciec także powiedział: „Ten jest Syn Mój miły, Tego słuchajcie” — Łuk. 9:35.

Naczynia napełnione wodą

Wracając do naszej lekcji spostrzegamy, że Jezus rzekł sługom: „Napełnijcie te stągwie wodą”. Przypominając sobie orzeczenie proroka, potwierdzone przez Samego Pana, że „bez przypowieści nie mówił im”, wnosimy, że ten pierwszy z cudów naszego Pana zawiera w sobie pewną duchową naukę dla nas. Starając się z cudu tego wydobyć dla siebie naukę zgodną z ogólnymi świadectwami Słowa Bożego, rozumiemy w taki sposób: owie stągwie mogą nam symbolicznie przedstawiać wiernych Pańskich. Że ich było sześć może przedstawiać, iż stosuje się to do wiernych w obecnym czasie złym, ponieważ liczba sześć przedstawia niedokładność i warunki złe, zaś liczba siedem przedstawia zupełność, dokładność. W taki sposób sześć dni jest wyznaczonych do pracy, a siódmy jest

dniem odpoczynienia i ochłody; podobnie sześć tysięcy lat dozwolonych jest od Boga na panowanie złego nieposłuszeństwa i upadku człowieka, a w siódmym tysiącleciu Bóg przez Chrystusa ustanowi Swoje Królestwo i wieczne panowanie sprawiedliwości.

Z polecenia naszego Pana, stągwie zostały napełnione wodą. Woda w Piśmie świętym przedstawia prawdę, „wodę żywota” nie tylko słowo prawdy, ale wraz ze słowem także ducha prawdy i taką prawdą mamy być napełnieni, jest poleceniem Mistrza. W opisie tego symbolicznego cudu mamy powiedziane, że słudzy zastosowali się do tego rozkazania, że napełnili stągwie, lub niedbałe, zaledwie do połowy, lub tym podobne, ale „napełnili je aż do wierzchu”.

Podobnie powinno być z nami. Usłyszawszy Pańskie polecenie: „Bądźcie napełnieni duchem”, powinniśmy obficie nacerpać ze źródła łaski i prawdy, nie przestawać, aż będziemy napełnieni „do wierzchu” — zupełnie. A gdy zastosujemy się do tego polecenia Pańskiego, to w rezultacie czego możemy spodziewać się? Możemy się spodziewać tego, co było pokazane w owym symbolicznym cudzie, że woda ta ostatecznie przemieni się w wino, które jest obrazem wewnętrznych, niebiańskich radości.

Przemiana wody w wino

W owym symbolicznym cudzie przemiany wody w wino, przemiana nastąpiła tylko w tych naczyniach, które napełnione były aż do wierzchu. Podobnie obietnicą Pańską jest, że jeszcze większa przemiana nastąpi w Jego wiernych naśladowcach, którzy skarb Boskiej prawdy przyjmą do swych naczyń glinianych i tą prawdą będą napełnieni. Przy pierwszym zmartwychwstaniu oni zostaną momentalnie „przemienieni” w okamgnieniu. Z ludzkiej natury zostaną przemienieni do duchowej, Boskiej, z warunków ziemskich do niebiańskich. Ten wielki cud przemiany był dobrze przedstawiony w owej przemianie wody w wino. Będzie to wejście do radości Pańskiej w Królestwie, do niebiańskich rozkoszy w nowej naturze.

Wierni Pańscy przedstawieni są nie tylko w owych stągwiach i sługach, ale i w onej oblubienicy tegoż wesela. Pan, który polecił napełnić stągwie wodą, może nam przedstawiać niebieskiego Oblubieńca. Przełożony tej obrazowej uczty, który orzekł, że to nowe wino było najwyborniejszego gatunku, trafnie przedstawia Ojca Niebieskiego, który jest głównym przeło-

zonym onej wielkiej uczty, jaka ma nastąpić przy połączeniu niebieskiego Oblubieńca z oblubienicą; a owe nowe, wyborne wino, trafnie przedstawia Pańską radość, którą napełnieni będziemy przy naszej „przemianie”. Już teraz w pewnej mierze uczestniczymy w błogosławieństwach tej spójni; doświadczamy nieco radości Pańskich; kosztujemy, nie tylko z kielicha Jego cierpień, ale także „skosztowaliśmy, że dobrotliwy jest Pan”. Już teraz korzystamy „z wina wystającego i rzeczy tłustych szpik w sobie mających” (Izaj. 25:6). Jednak te obecne radości są tylko przedsmakiem tego, co ma nastąpić — najlepsze wino podane będzie przy końcu uczty, gdy nasz Niebieski Oblubieniec przemieni nas na Swoje własne wyobrażenie, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego chwale.

O jak ważną jest rzeczą, abyśmy pamiętali na słowa: „Cokolwiek On wam rzecze, czyńcie”. Po usłyszeniu tego głosu i zastosowania się do niego, serca nasze będą opływać szczęściem i radością. Zamiast różnymi nieczystościami cielesnymi, możemy być napełnieni prawdą i jej duchem wraz z jej radością; a z czasem dostąpimy zupełnej „przemiany” do najwyższej radości — w Boskiej naturze. Pytaniem jednak jest: jak posłusznymi jesteśmy słowom naszego Mistrza? Do jakiego stopnia napełniamy się Jego prawdą i Jego duchem? On da dosyć sposobności każdemu z nas, aby napełnić się; a jeżeli ktoś tylko częściowo napełni się, to będzie z braku zupełnego posłuszeństwa. Nasze naczynia może nie wszystkie są jednakowe pod względem objętości, tak jak te w Kanie prawdopodobnie nie były wszystkie jednakowe, bo mieściły w sobie od dwóch do trzech wader płynu. Nasze zdolności, sposobności itd. mogą też różnić się, lecz aby dostosować się do wymagań Mistrza, każdy musi być napełnionym aż do wierzchu — nie więcej, ani mniej — o ile chcemy dostąpić pożądanej przemiany.

Podobna zasada w Tysiącleciu

Chociaż lekcja ta stosuje się najwięcej do Kościoła w tym wieku ewangelicznym, to jednak zasada tego może stosować się też do Tysiąclecia. Obecnie większość ludzi tego świata, nie słyszy Pańskiego poselstwa łaski, a więc nie są odpowiedzialni, lecz w przyszłości uszy głuchych będą otworzone, także oczy zaćmione grzechem i uprzedzeniem zostaną otwarte. Wszyscy poznają Pana jako największego Nauczyciela i wszyscy usłyszą głos Jego. Przepo-

wiedział to wyraźnie św. Piotr Apostoł (Dziej. Ap. 3:22, 23) po opisanu Onego Wielkiego Proroka (Nauczyciela) Chrystusa — Głowy i kościoła, Jego ciała, które Bóg wzbudza w tym wieku ewangelicznym i przysposabia do wielkiego dzieła na przyszłość. Apostoł mówi: „Onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, któraby nie słuchała tego Proroka, będzie wygładzona z ludu” — umrze śmiercią wtórą.

Jeśli tedy odpowiedzialność tych, co w Tysiącleciu usłyszą Boską prawdę, jest pokazana w tym obrazie i jeśli określone to jest tak, że nie ulega wątpliwości, iż wieczne zniszczenie spotka tych, którzy wtenczas okażą się nieposłusznymi, to co mamy powiedzieć o tych, którzy usłyszeli głos Pański w tym wieku ewangelicznym, a odwrócili się od danego im rozkazania świętego? Nie powiemy stanowczo, że dla takich nie ma żadnej nadziei; jednak mało widzimy nadziei dla takich, którzy głos Pański usłyszeli i zrozumieli, a nie byli mu posłusznymi. Apostoł powiedział: „Albowiem jeśli by dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy” po usłyszeniu głosu Pańskiego, po skosztowaniu dobrego Słowa Bożego i staliśmy się uczestnikami Ducha Świętego i (doświadczyli w naszym usprawiedliwieniu) mocy przyszłego wieku; gdybyśmy odpadli, abyśmy się zaś ponownie odnowili do pokuty; nie zostawałaby już ofiara za grzech; ale straszliwe niejakie oczekiwanie sądu i zapalenia ognia, który pożreć ma przeciwników. — Żyd. 4:6, 6:4, 5, 10:26-31.

Większa odpowiedzialność teraz

Zauważmy znowu słowa Apostoła: „Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, który mówi” (Żyd. 12:25). „Przetoż musimy tym pilniej przestrzegać tego, cośmy słyszeli, abyśmy snąć nie przeciekli... Jakoż ucieczemy, jeśli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana, od tych, którzy go słyszeli nam jest potwierdzone?” (Żyd. 2:1,3). Na ile możemy rozsądzić, usłyszanie słowa Pańskiego zawsze sprowadza z sobą pewną odpowiedzialność i staje się nam „wonnością żywota ku żywotowi”, albo też „wonnością śmierci na śmierć” — 2 Kor. 2:15, 16.

Nie mówimy, że ci, co są częściowo niedbałymi — którzy swoich glinianych naczyń nie napełnią „aż do wierzchu” prawdą i jej duchem — zostaną uznani za wzgardzicieli słów

Onego wielkiego Nauczyciela. Przeciwnie, już to, że oni starają się korzystać z prawdy i jej ducha, jest dowodem, że oni mają pewne poważanie do Słowa Bożego i że nie odrzucają w zupełności Tego: „który mówi z nieba”. Lecz ich brak pilności i staranności, aby napełnić się prawdą i jej duchem, oznaczać będzie ich utratę onej wielkiej i wysokiej nagrody, zupełnej radości przy „przemianie”. Zaniedbując wykorzystania swoich sposobności gorliwie, nie starając się napełnić duchem prawdy w zupełności, tacy są częściowo napełnieni duchem tego świata, zatem nie będą uznani za „zwycięzców” świata.

Są to ci, którzy przyjdą „z ucisku wielkiego”, omywszy swe szaty „we krwi Barankowej” (Obj. 7:9, 13-15). Straciwszy najwyższą nagrodę z powodu niedostatecznej gorliwości, oni jednak dostąpią pewnego błogosławieństwa i nagrody, ponieważ nie wzgardzili „Tym, który z nieba mówił”.

Należy jednak pamiętać, że słuchem, o którym Pismo Św. mówi, nie jest naturalny słuch cielesny, ale słuch duchowy, zdolność zrozumienia i przyjęcia prawd duchowych. Stąd te

wyrażenia: „kto ma uszy niechaj słucha” i znowu „uszy mają, a nie słyszą”; a także słowa naszego Pana zastosowane do rzesz ludu: „Onym mówi się w podobieństwach, aby słuchając nie słyszeli i nie zrozumieli”. Toteż odpowiedzialność nasza nie polega tylko na sposobnościach zewnętrznych ucha. Wielu słyszało uchem zewnętrznym, lecz nigdy nie słyszeli w znaczeniu biblijnej odpowiedzialności, w znaczeniu takim, jak ostatecznie wszyscy będą musieli usłyszeć — w znaczeniu istotnego zrozumienia i ocenienia Boskiego poselstwa.

Odpowiedzialność jak kto słucha i jak przyjmuje, lub odrzuca prawdę, spoczywa na tych, którzy zrozumieli Boską łaskę. „Błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą”. Błogosławieństwa te wszakże dochodzą tylko tych, którzy „nie gardzą Tym, który z nieba mówi”. Starajmy się więc, my którzyśmy głos Pański usłyszeli i zrozumieli zapamiętać i zatrzymać Jego słowa w znaczeniu jak to powyżej rozbieraliśmy i na ile to możliwe, starajmy się według tegoż Słowa żyć. „Cokolwiek (Pan) wam rzecze, czyńcie”.

W .T. 3163-1903/I/61

Kiedy sposobności do służby skończą się

Często stawiane było pytanie: Gdy drzwi sposobności do wejścia na wąską drogę zostaną zamknięte, a ktoś jeszcze potem znajdować się będzie w serdecznej społeczności z Bogiem i Jego planem, lecz będzie odcięty od wszelkich sposobności służenia, czy będzie on mógł mniemać, że już uczynił swoje wezwanie i wybranie pewnym?

Odpowiedzią naszą jest, że nie myślimy, aby takie coś mogło stanowić podstawę, czyli gwarancję do mniemania, że taki uczynił swoje wezwanie i wybranie pewnym. Mogłoby to raczej wskazywać na coś zupełnie przeciwnego; myślimy jednak, że w warunkach takich nie powinniśmy poddawać się zniechęceniu, ale wnosić, że jeśli nasze serce trwało i trwa w wierności ku Bogu, to teraz prawdopodobnie przechodzimy próbę wiary, więc właściwą rzeczą byłoby stać silnie w wierze, w duchu słów Ijobowych: „Chociażby mnie zabił, ja w Nim ufam będę”. Zdaje się, że Bóg chce aby lud Jego trwał w miłości Jego ustawicznie i zarządził, że nasze trwanie w niej, nasz pokój serca, zależy od

naszej wierności wobec sumienia i obowiązków, albo raczej od wierności w obowiązkach zgodnie z naszym sumieniem.

Stan najbardziej podobający się Bogu jest, widocznie ten; gdy my codziennie trzymamy się blisko Niego; gdy czujemy, aby nie było takiego dnia, w którym nie staraliśmy się usilnie czynić Jego wolę; a gdy niekiedy nie wykonamy Boskiej woli najlepiej, jak ją pojmujemy, powinniśmy natychmiast udać się z tą sprawą do tronu łaski w modlitwie, aż odczujemy Boskie przebaczenie i pojednanie. W taki sposób żyjąc z dnia do dnia możemy być pewni, że trwamy w miłości Bożej i każdego dnia możemy się czuć, że co się tyczy tego dnia, uczyniliśmy nasze wezwanie i wybranie pewnym, że znajdujemy się w stanie odpowiednim do nagrody przy końcu drogi.

„Unizone prośby do Tego, który go miał zachować do śmierci”

Gdy w jakimkolwiek stopniu poculiśmy się odłączeni od Boga i Jego miłości, gdybyśmy nie

odezuli Jego łaski, nie powinniśmy od razu wno-
sić, że nie znajdujemy się w odpowiednim sta-
nie — w stanie przyjemnym Bogu, ponieważ
wiemy, że nasz Pan, gdy zbliżał się do końca
Swej drogi, odczuwał tego rodzaju obawy. Oba-
wiał się, że może nie zupełnie wykonał wyma-
gane warunki, więc modlitwy i uniżone prośby
do Tego, który Go mógł zachować z wołaniem
wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany był
w tem, czego się obawiał. Obawiał się, że może
nie dosyć był wiernym; że może w jakiś sposób
mimowolnie nie zastosował się do Boskich wy-
magań.

Przypominamy sobie również, że w godzinie
Jego śmierci, wołał Ojca było, aby doświadczył
chwilowego odcięcia od obliczności Ojca, co
wyrwało z Jego piersi ów bolesny okrzyk:
„Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?” —
coż uczyniłem, że odmówiłeś Mi Swej społecz-
ności? Jeżeli tedy tak rzecz się miała z Nim, to
może tak samo być z którymkolwiek z Jego
uczni. Przeto sumienie nasze nie zawsze może
być pewnym doradcą co do stanu przyjemnego
Bogu. Toteż apostoł Paweł po oświadczeniu, że
inni źle go sądzili i że on uważał to sobie za
małą rzecz, iż sądzony był przez braci, lub przez
jakichkolwiek innych, dodał „lecz i sam siebie
nie sądzę”. Rozumiem, że nie jestem kompe-
tentny do sądzenia swej własnej sprawy. Jest
ktoś, co mnie sądzi, a tym jest Bóg.

Tak samo rzecz się ma w naszych doświadcze-
niach. Znamy takich, których sumienia są tak
wrażliwe, że gotowi są zawsze ganić samych
siebie, jakoby zawsze chybiali, jakoby zawsze
czynili coś złego. Zdaje się być ich normalnym
stanem tak się czuć. Takie osoby mogą łatwo po-
pełnić pomyłkę w rozsądzaniu samych siebie
i sądzić się za surowo. Inni wręcz naodwrot,
zawsze czują się zadowoleni z samych siebie,
choć nie są w zupełnej harmonii z Bogiem.
Przeto tak ci, co są za bardzo sumienni, jak i ci,
którym brak sumienności w rozsądzaniu samych
siebie, powinni starać się uregulować swoje su-
mienie tak, aby mogli dobrze rozsądzać zgodnie
z Boskim sądem.

Chrześcijański wzrost potrzebny

Jednocześnie mamy pamiętać, że wszystko,
co możemy zrobić, aby być przyjemnymi przed
obliczem Bożym, to postępować wiarą i wiarę
tę pielęgnować. Wiara nasza nie powinna być
w samego siebie, bo taka wiara jest tylko spo-
leganiem na samym sobie. Powinniśmy rozu-

mieć, że nie mamy nic takiego, co by nas zaleca-
ło Bogu. Mamy rozumieć, że zawsze nam nie
dostaje; że niemożliwym jest, aby ktoś doszedł
do doskonałego ideału; przeto zawsze mamy być
w tym usposobieniu wyrażonym w modlitwie
Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy”, czując, że
przewiniliśmy, starając się również, aby te
przewinienia były coraz mniejsze, czyli postę-
pować tak wiernie, aby tych było coraz mniej.

Z własnego doświadczenia uważamy, że naj-
właściwszą myślą byłoby: „Czy ja żyłem dziś
najlepiej, jak tylko rozumiem i czy moje rachun-
ki z Bogiem są załatwione? Czy nie ma czasem
czegoś takiego, co mógłbym lepiej uczynić jutro,
aniżeli uczyniłem dziś, osiągnąwszy lekcję
z doświadczeń dzisiejszych? Czy nie mógłbym
być roztrośniejszym, silniejszym i więcej po-
święcającym się? Gdy czynimy wszystko najle-
piej jak nas stać, możemy wiedzieć, że więcej
niż to Bóg nie żąda.

Przypominamy sobie zdanie pewnego brata
wypowiedziane na jednej konwencji. On po-
wiedział: „Ja czynię wszystko najlepiej, jak
tylko mogę i mam ufność w Bogu”. Przypo-
minamy sobie iż zrobiliśmy uwagę, że naszym
zdaniem było to wielkie oświadczenie, że ktoś
sumiennie może powiedzieć, że czyni tyle, na
ile go stać, na ile jest możliwym czynić. Oso-
biście nigdy nie wiemy czy uczyniliśmy wszy-
stko najlepiej, jak jest możliwe. Zawsze stara-
my się uważać następnego dnia, czy możnaby
zrobić coś lepiej; lecz jeżeli ktoś doszedł do tego
stanu, że uczynił najlepiej, jak jest możliwe,
ten zaiste uczynił dobrze. Niekiedy myślimy, że
uczyniliśmy wszystko jak najlepiej, a jednak
rzadko kiedy zakończymy dzień z tym przeko-
naniem, że uczyniliśmy wszystko jak najlepiej
w każdym szczególe i w każdej czynności tego
dnia; zaznaczamy więc te punkty, w których
mogliśmy lepiej uczynić, aby z doświadczeń
tych korzystać nazajutrz.

Dokończenie artykułu w numerze następnym

SPROSTOWANIE

W nr 1 „Na Straży” na str. 2 w wierszu ty-
tułowym mylnie wydrukowano: zamiast „Ra-
tujcie się w Panu” winno być: „Radujcie się
w Panu”.

Za błąd Czytelników przepraszamy.

Filip Melanchton

W bieżącym roku, a dokładniej w dniu 19
kwietnia, mija 401 lat od śmierci wielkiego re-
formatora i bojownika o sprawę ewangelii, Fi-
lipa Melanchtona. Naszym zdaniem, warto przy-
pomnieć kilka fragmentów z życia i działalności
tak wielkiego człowieka.

Melanchton urodził się 16 lutego 1497 r.
w Bretten w Palatynacie (Niemcy), jako syn
płatnerza, Jerzego Schwarzerta. Po ukończeniu
łacińskiej szkoły w Pforzheim, jako 12 letni
chłopiec, wstępuje na uniwersytet w Heidel-
berdze. Spotyka się tu on z nauczycielami hu-
manistami, ożywionymi ideą umiarkowanej re-
formy kościoła. W 3 lata później przenosi się na
uniwersytet w Tibingi, gdzie zostaje magistrem
i przystaje całkowicie do nowego kierunku re-
formistycznego. Prawdopodobnie w Tibindze
już, ówczesnym zwyczajem, zmienia swoje nie-
mieckie nazwisko Schwarzert na greckie Me-
lanchton.

Życie Melanchtona nie było łatwe, lecz prze-
platane cieniami i blaskami. Już w pierwszej
młodości wykazywał on szczególne zdolności,
a mając lat 21 tak był wstawiony, że Fryderyk
Mądry powołał go na swą wszechnicę witten-
berską na profesora. Będąc biegłym w językach
a szczególnie w języku greckim, przechodzi on
jednak w Wittenberdze do teologii. Wykłady
jego były tak ulubione, że nieraz przeszło tysiąc
studentów było jego słuchaczami. Tu też się ser-
decznie zaprzyjaźnił z Marcinem Lutrem z któ-
rym został do śmierci ściśle związany. Ten
wierny współpracownik doktora Marcina Lutra
i Erazma z Rotterdamu wystawiony był na róż-
ne burze ideologiczne. Sam bolał nad rozdar-
ciem Kościoła, i starał się stworzyć rozsądne
podstawy dla upragnionej jedności. Usposobie-
nia łagodnego, cichego i cierpliwego, nie był
zwolennikiem gwałtownych zmian. Mimo tak
łagodnego charakteru prowadzi spory z przed-
stawicielami różnych kierunków reformacji, co
w końcu krystalizuje jego poglądy na niektóre
prawdy takie jak o usprawiedliwieniu z wiary,
o wieczery Pańskiej i inne. Gruntowne zrozu-
mienie wszystkich prawd nie może być dziełem
jednej chwili tym bardziej że były one zaciem-
niane różnym sposobem przez tyle wieków.
Zrównoważony umysł Melanchtona gotowy był
przyjąć od każdego rozsądne poglądy. Jest rów-
nież prawdą że w niektórych zagadnieniach
dogmatycznych nie zawsze był całkowicie zgod-
ny ze swoim uwielbianym mistrzem Marcinem
Lutrem. Lecz ten ostatni, mimo swojego dość

gwałtownego charakteru, potrafił uszanować
odmienność poglądów, i dlatego mocą swego
autorytetu chronił go przed atakami zacieklých
fanatyków. Nieraz łagodność Melanchtona śmie-
rzyła porywczosć Lutrową. Gdy Luter dziarsko
walczyć musiał na zewnątrz, to on tym więcej
pomagał w budowaniu dzieła wewnątrz. Biegły
w językach, Melanchton był znakomitą pomocą
Lutrowi w tłumaczeniu Biblii, która się ukazała
w języku niemieckim w 1534 roku. Wieloma
własnymi dziełami wspierał on wydatnie refor-
mację.

Śmiało powiedzieć można, że opatrność po-
łączyła tych dwóch mężów na to, żeby jeden
drugiego podnosił, krzepił i wspierał, by sprawę
Jego wykonywali.

Śmierć Melanchtona

Od 18 lutego 1546 roku, kiedy Luter zakoń-
czył swoje życie, Melanchton żył jeszcze 14 lat
to jest akurat tyle, ile był młodszym od tego
wielkiego mistrza. Pozbawiony tak energiczne-
go obrońcy i przyjaciela sytuacja Melanchtona
stała się coraz trudniejsza. We własnym obo-
zie reformacyjnym miał wiele nieprzejednanych
nieprzyjaciół. Po rozumowej ewolucji w spra-
wach dogmatycznych, Melanchton reprezento-
wał bardziej liberalne i ugodowe skrzydło re-
formacji, co spowodowało na niego ataki zacieklých
fanatyków, którzy potrafili uprzykrzyć i
ukrócić mu życie. Wielki ból z powodu rozdar-
tego Kościoła wogóle, a niesłuchanego skłóce-
nia we własnym obozie, zżerał jego siły fizyczne
i duchowe.

Było to w początku kwietnia 1560 roku, w
drodze powrotnej z Lipska że uległ silnemu
przeziębieniu które miało okazać się fatalne
w skutkach. Stan jego zdrowia pogarszał się
z dnia na dzień. Nieliczni, oddani i szczerzy
przyjaciele otoczyli spokojnie umierającego.
Tłumy studentów Uniwersytetu Wittenberskie-
go, w modlitewnym skupieniu i ciszy wyczeki-
wały wiadomości o stanie zdrowia swego uko-
chanego, w cierpieniach pogrążonego profesora.
Na krótko przed śmiercią, Peucer, zięć Melanch-
tona, nachylił się do umierającego i zapytał,
czy czegoś nie pragnie. Otrzymał na to cichą
lecz wyraźną odpowiedź: „Niczego okrom nie-
ba, i dlatego nie pytajcie mnie już o nic”. W
dniu 19 kwietnia 1560 roku o godzinie 7 rano
zakończył on swoje bohaterskie życie. W Ko-
ściele w Wittenberdze naprzeciwko grobu Lutra
spoczęły śmiertelne szczątki wielkiego Sługi
Bożego, głosząc wszystkim że Luter i Melanch-

ton należą do siebie i że służyli jednej sprawie. Melancion, tak jak Luter zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach ewangelickiej myśli.

Wspomnienia o wielkich mężach, którzy oddali się dla sprawy Bożej, według najlepszego swego zrozumienia i czystości serca, budzą w nas podziw i szacunek. Są to piękne pomniki gorliwości, energii i zapału, które tylko śmierć

mogła przygasić. Ani gniew cesarski ani bula papieska ani nawet podstęp ludzi przewrotnych nie był w stanie powstrzymać zwycięskiej pochodni ewangelii. Wielkie czyny tych ludzi przykrywają ich słabości a życie tych bohaterów streszczone zostało w słowach innego tak samo szlachetnego Jana Husa:

„w prawdzie trzeba żyć i w prawdzie trzeba umierać”.

GETSEMANE

Zapada zmierzch...

Różowe blaski niebo zachodzące złocą,
by wkrótce spłynąć w jedno z ciemną nocą
za fioletowy zmierzch.

Zapada zmierzch...

Wiatr niesie z sobą z łąk aromat wiosny
i rajszych ptaków hymny przeradosne,
anielski śpiew.

Zapadł już zmierzch...

Cisza spłynęła nad sad Getsemane,
życie ustało gwarem rozśpiewane,
czar gdzieś w dal pierzchł.

O, świecie, świecie! Nie wiesz, że w tej chwili,
korona bólu czoło Zbawcy wieńczy,
nie wiesz, że Chrystus ku ziemi się chyli
i w strasznym boju na opość klęczy.

Nie widzisz oczu od żaru płomiennych,
które za Ciebie przed niebnym ołtarzem
proszą, by nadszedł wreszcie czas zbawienny,
który grzech wszelkich pokoleń wymaże.

O, świecie, świecie, ty i dziś nie widzisz,
ile krwi z potem wsiąknęło tam w ziemię
bo gdybyś widział, jakże mógłbyś szydzić
i zostać nadal obojętnym, niemym?

Tam w rozmodlonej, żarliwej godzinie
płynie z ust świętych modlitwa Twa, Panie:

„O, jeśli można, niech mię kielich minie,
Twa wola, Ojcie, niech się jednak stanie!”

Mknie w niebo, Jezus, Twa modlitwa cicha,
a Twą istotę żal wielki przeszywa,
musiałeś jednak spojrzeć w dno kielicha,
który anioła dała ręka tkliwa.

Za cały świat...

I za mnie, za mnie, wołam w głos dziś wszędzie,
ofiara Twoja policzona będzie
w dniach przyszłych lat.

Za cały świat...

Tam, w cichym sadzie, zwanym Getsemane,
Chrystus, Król, zwany Najświętszym Kapłanem,
na wieczną ofiarę się kładł.

Za cały świat...

Za wszystkie narody w tej chwili znamiennej
przez krzyż i mękę zbawienie promienne
zaszło do naszych chat!

Za cały świat...

Któż zdolny bezmiar cudów tych określić?
W bólach się wijąc samotny Syn cieśli
zdobył nam tak wspaniałe kwiat!

O, Królu nasz!

Przyjmij z serc naszych hołd za Twą ofiarę,
Racz w nas i nadal umacniać wciąż wiarę,
i trzymaj świętą straż!

NA STRAŻY

NA STRAŻY SWEJ STAĆ BĘDĘ; * PRZYSZEDŁ PORANEK A TAKŻE I NOC - Izaj. 21:12 Abak. 2:



„I będzie sądził między narodami i będzie karał wiele ludzi. I przehuja miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy, nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy”

Izaj. 11 : 6

Izaj. 2 : 4

Rok 1961



Nr 3